

PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA FRANCISZKA
DO CZŁONKÓW RUCHU COMUNIONE E LIBERAZIONE
(KOMUNIA I WYZWOLENIE)

Plac Świętego Piotra
Sobota, 7 marca 2015

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Witam was wszystkich i dziękuję za gorącą zycżliwość! Kieruję serdeczne pozdrowienie do obecnych tutaj kardynałów i biskupów. Pozdrawiam księdza Juliána Carróna, przewodniczącego waszego Bractwa, i dziękuję mu za słowa, które do mnie skierował w imieniu was wszystkich. Dziękuję Ci również, księżo Juliánie, za piękny list, który napisałeś do wszystkich, zapraszając na to spotkanie. Bardzo dziękuję!

Moja pierwsza myśl biegnie do waszego Założyciela, księdza Luigiego Giussaniego, którego dziesiątą rocznicę narodzin dla Nieba wspominamy. Jestem bardzo wdzięczny księdzu Giussanemu z różnych powodów. Pierwszy powód, najbardziej osobisty, to dobro, jakie ten człowiek wyświadczył mnie i mojemu kapłańskiemu życiu poprzez lekturę jego książek i jego artykułów. Inny powód to ten, że jego myśl jest głęboko ludzka i dotyka najbardziej intymnego pragnienia człowieka. Wiecie, jak ważne było dla księdza Giussaniego doświadczenie spotkania – spotkania nie z ideą, ale z Osobą Jezusa Chrystusa. W ten sposób wychowywał on do wolności, prowadząc do spotkania z Chrystusem, ponieważ Chrystus daje nam prawdziwą wolność. Mówiąc o spotkaniu przychodzi mi na myśl *Powołanie Mateusza* Caravaggia, obraz przed którym zatrzymywałem się długo w kościele św. Ludwika, króla Francji, za każdym razem, gdy przyjeżdżałem do Rzymu. Żaden z tych, którzy tam byli przedstawieni – w tym chciwy Mateusz – nie mógł uwierzyć w przesłanie tego palca, który wskazywał na niego, w przesłanie tych oczu, które patrzyły na niego z miłosierdziem i wzywały do pójścia za. Odczuwa zdumienie spotkania. Takie jest spotkanie z Chrystusem, który przychodzi i zaprasza nas.

Wszystko w naszym życiu – dziś tak samo jak w czasach Jezusa – zaczyna się od spotkania. Spotkanie z tym Człowiekiem, cieślą z Nazaretu, człowiekiem jak wszyscy, a jednocześnie tak innym. Pomyślmy o Ewangelii św. Jana, gdzie opowiada on o pierwszym spotkaniu uczniów z Jezusem (por. 1, 35-42). Andrzej, Jan, Szymon czuli, że On patrzy na nich aż do głębi, czuli się wewnętrznie poznani i to budziło w nich zaskoczenie, zdumienie, tak że natychmiast poczuli się z Nim związani... Albo kiedy po zmartwychwstaniu Jezus pyta Piotra: „Czy miłujesz mnie?” (J 21, 15), a Piotr odpowiada: „Tak”; to „tak” nie wynikało z siły woli, nie wynikało tylko z decyzji człowieka – Szymona; wynikało najpierw i przedtem z Łaski: było owym *primerear*, uprzedzającym działaniem Łaski. To było decydujące odkrycie dla świętego Pawła, świętego Augustyna i wielu innych świętych: Jezus Chrystus zawsze jest pierwszy, uprzedza nas, czeka na nas, Jezus Chrystus jest zawsze przed nami; i kiedy my przybywamy, On już na nas czeka. On jest jak kwiat drzewa migdałowego – rozkwita jako pierwszy i zapowiada wiosnę.

I nie można zrozumieć tej dynamiki spotkania, która budzi zdumienie i prowadzi do przyłgnięcia, bez miłosierdzia. Tylko ten, kto został przytulony przez czułość miłosierdzia, tak naprawdę zna

Pana. Uprzywilejowanym miejscem spotkania jest pieszczota miłosierdzia Jezusa Chrystusa wobec mojego grzechu. I dlatego, wielokrotnie, słyszeliście ode mnie, że uprzywilejowanym miejscem spotkania z Chrystusem jest mój grzech. To dzięki temu uściskowi miłosierdzia przychodzi pragnienie odpowiedzi i przemiany, i może również wytrysnąć inne życie. Moralność chrześcijańska nie jest tytanicznym, woluntarystycznym wysiłkiem kogoś, kto decyduje się być spójny i udaje mu się to, nie jest jakimś rodzajem samotnego stawiania czoła światu. Nie. To nie jest moralność chrześcijańska, to coś innego. Moralność chrześcijańska jest odpowiedzią, odpowiedzią pełną wzruszenia wobec zaskakującego, nieprzewidywalnego, czy wręcz „niesprawiedliwego” według ludzkich kryteriów miłosierdzia Kogoś, kto mnie zna, zna moje zdrady i pomimo tego kocha mnie tak samo, szanuje, przytula, wzywa mnie na nowo, pokłada we mnie nadzieję, czegoś ode mnie oczekuje. Moralność chrześcijańska polega nie na tym, aby nigdy nie upaść, ale na tym, aby ciągle powstawać dzięki Jego dłoni, która nas podnosi. I droga Kościoła jest także taka: pozwolić, aby objawiło się wielkie miłosierdzie Boga. Mówiłem w ostatnich dniach do nowych kardynałów: „Droga Kościoła polega na tym, aby nikogo nie potępiać na wieczność; aby rozlewać miłosierdzie Boże na wszystkie osoby, które o nie proszą szczerym sercem; droga Kościoła jest drogą wyjścia zza swojego ogrodzenia, aby poszukiwać zagubionych na «peryferiach» życia; to droga całościowego przyjmowania Bożej logiki (*Homilia*, 15 lutego 2015 r.). Także Kościół musi odczuwać radosny impuls, by stawać się kwiatem drzewa migdałowego, to znaczy wiosną jak Jezus, dla całej ludzkości.

Dzisiaj wspominacie także sześćdziesięciolecie początków waszego Ruchu „zrodzonego w Kościele – jak mówił do was Benedykt XVI – nie z woli organizacyjnej hierarchii, lecz biorącego początek z odnowionego spotkania z Chrystusem, a zatem możemy powiedzieć, z impulsu pochodzącego ostatecznie od Ducha Świętego” (*Przemówienie do pielgrzymów wspólnoty Comunione e Liberazione*, 24 marca 2007 r.: *Insegnamenti* III, 1 [2007], 557).

Po sześćdziesięciu latach charyzmat założycielski nie zatracił swojej świeżości i żywotności. Ale pamiętajcie, że centrum nie stanowi charyzmat, centrum jest tylko jedno: Jezus, Jezus Chrystus! Kiedy w centrum stawiam moją metodę duchową, moją drogę duchowości, mój sposób wcielania jej w życie, wówczas zbaczam z drogi. Cała duchowość, wszystkie charyzmaty w Kościele winny być „zdecentralizowane”. W centrum jest tylko Pan! Dlatego gdy święty Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian mówi o charyzmatach, o tej niezwykle pięknej rzeczywistości w Kościele, w Ciele Mistycznym, kończy, mówiąc o miłości, czyli o czymś, co pochodzi od Boga, a właściwie jest samym Bogiem i tym, co pozwala nam Go naśladować. Nigdy o tym nie zapominajcie, żeby nie być skupionym na sobie!

Poza tym charyzmatu nie konserwuje się w butelce wody destylowanej! Wierność charyzmatowi nie oznacza jego „petryfikacji” (utwardzenia, skamienienia) – to diabeł jest tym, który „petryfikuje”, nie zapominajcie! Wierność charyzmatowi nie oznacza, że mamy spisać go na pergaminie i oprawić w ramki. Odniesienie do dziedzictwa, które pozostawił wam ksiądz Giussani, nie może sprowadzać się do muzeum wspomnień, podjętych decyzji, reguł wychowania. Zakłada, owszem, wierność tradycji, ale wierność tradycji – jak mawiał Mahler – „oznacza podtrzymywanie żywego ognia, a nie czczenie popiołów”. Ksiądz Giussani nie wybaczyłby wam nigdy, gdybyście utracili wolność i zamienili się w przewodników muzealnych lub czcicieli popiołów. Podtrzymujcie żywy płomień pamięci tego pierwszego spotkania i bądźcie wolni!

W ten sposób, skupieni na Chrystusie i Ewangelii, możecie stać się ramionami, rękoma, stopami, umysłem i sercem Kościoła „wychodzącego”. Droga Kościoła jest wychodzenie w poszukiwaniu tych zagubionych na peryferiach, aby służyć Jezusowi w każdej osobie marginalizowanej, opuszczonej, bez wiary, zawiedzionej Kościołem, uwięzionej we własnym egoizmie.

„Wychodzić” oznacza również odrzucić autoreferencyjność, we wszystkich jej formach, oznacza umieć słuchać tych, którzy nie są tacy jak my, ucząc się od wszystkich, ze szczerą pokorą. Kiedy jesteśmy niewolnikami autoreferencyjności, w konsekwencji praktykujemy „duchowość z nazwy”. „Jestem z CL”. To jest etykieta. I potem wpadamy w tysiące pułapek, które oferuje autoreferencyjne zadowolenie, owo przeglądanie się w lustrze, które prowadzi do dezorientacji i zmienia nas w rasowych przedstawicieli jakiejś organizacji pozarządowej.

Drodzy przyjaciele, pragnąłbym zakończyć dwoma bardzo znaczącymi cytatami Księdza Giussaniego – jednym z początku, a drugim z końca jego życia.

Pierwszy cytat: „Chrześcijaństwo nigdy nie urzeczywistnia się w historii w formie niezmiennych pozycji, których należy bronić, a które odnoszą się do tego, co nowe, jako czysta antyteza. Chrześcijaństwo jest źródłem odkupienia, które otwierając się na to, co nowe, zbawia to” (*Porta la speranza. Primi scritti*, Genova 1997, 119).

Drugi cytat: „Nie tylko nigdy nie miałem zamiaru «zakładać» czegokolwiek, ale utrzymuję, że geniusz Ruchu, którego narodzin byłem świadkiem, wynikał z odczucia przynaglenia i potrzeby głoszenia konieczności powrotu do podstawowych aspektów chrześcijaństwa, to znaczy z pasji do faktu chrześcijańskiego jako takiego, w jego najistotniejszych wymiarach. I to wszystko” (*List do Jana Pawła II z okazji 50-lecia ruchu Comunione e Liberazione*, 26 stycznia 2004 r.).

Niech Pan was błogosławi, a Maryja strzeże. I proszę, nie zapominajcie o modlitwie za mnie! Dziękuję.

© Copyright - Libreria Editrice Vaticana

Tłum.: Radio Maryja

Tekst przejrzany i poprawiony